

~~SUPERBOHATER~~ ANTYKU

OTO HERKULES!



STELLA
TARAKSON



Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału: Hopeless Heroes: Here Comes Hercules!

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2019]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2020 by Wydawnictwo Tandum

Ilustracje: Nick Roberts
Projekt okładki: Nick Roberts i Rhiannon Izard

Autor tekstu: Stella Tarakson
Tłumaczenie: Marta Szelichowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Katarzyna Szajowska
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8194-926-2
EAN: 9788381949262
ISBN e-book: 978-83-8194-927-9

Druk: Edica



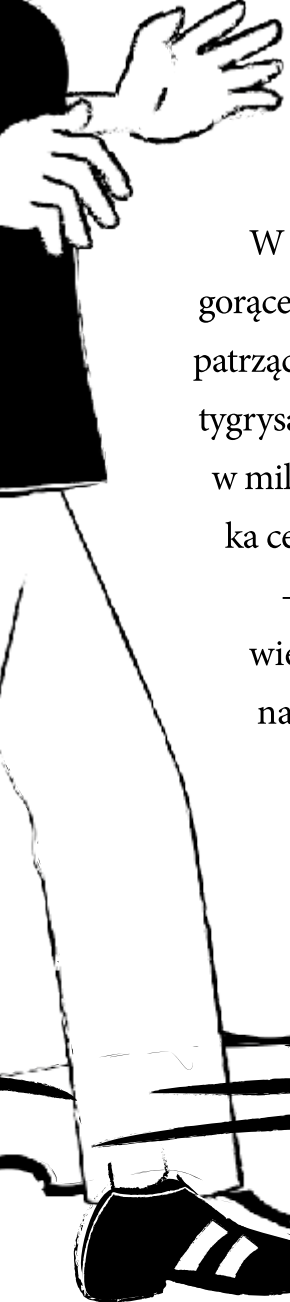
*Pamięci mojego ojca, Constantine'a,
prawdziwego greckiego superbohatera*





U stóp Tima Bakera leżał tygrys z szeroko otwartą paszczą. Futro miał zmierzwione i brudne. Wyglądał, jakby stoczył niejedną zaciętą walkę. Szcherzył pożółkłe kły, które błyskały w przygaszonym świetle. Kły wyglądały na bardzo ostre.

Tim poczuł, że po twarzy płynie mu pot. Starł go wierzchem dłoni. Dzień już się kończył, a jemu zostało jeszcze tyle do zrobienia! Musiał działać dalej.



W oddali grzmiało, powietrze było gorące i wilgotne. Zbliżała się burza. Nie patrząc pod nogi, Tim ruszył w stronę tygrysa, który przyglądał mu się i czekał w milczeniu. Noga Tima wylądowała kilka centymetrów od jego głowy.

– Wybacz – powiedział, omijając wielką bestię. Starał się nie nadepnąć na jej wyciągnięte łapy.



Tygrys spojrzał na niego szklistym wzrokiem. Wyglądał, jakby chciał poderwać się i ryknąć. Leżał jednak cicho, bez ruchu, jakby czał się do skoku. Tim schylił się i poklepał go po głowie. Z futra wydobyła się chmura kurzu, od której chłopiec aż kichnął.

– O rany, ale jesteś brudny! Chyba ciebie też trzeba będzie wyczyścić. Ale nie teraz. Zanim mama wróci do domu, muszę zetrzeć kurze.

Tygrys nie odpowiedział. Leżał na podłodze w salonie i obserwował, jak Tim niechętnie rozglądał się w poszukiwaniu ścierki.

Tim często rozmawiał z dywanem w kształcie tygrysa. Dotrzymywał mu towarzystwa po szkole, kiedy mama była w drugiej pracy.

Mama pracowała w ciągu dnia w biurze, a wieczorami sprzątała. Była zajęta od wczesnego poranka do kolacji. Nie lubiła tak długo być poza domem, ale nie miała wyboru. Musiała zarabiać.

I dlatego Tim pomagał jej w domu. Każdy powinien robić swoje, mówiła mama. I Tim się starał. Ale to nie znaczy, że specjalnie to lubił.

Znalazł ścierkę wciśniętą pod kanapę, gdzie zostawił ją podczas ostatniego sprzątania. Z westchnieniem wyciągnął szmatkę i stanął przed kominkiem.

Najpierw kryształowa czaszka, potem drewniany słoń. Dom Tima pełen był przedmiotów, które rodzice przywozili z zamorskich podróży. Dywany, statuetki, obrazy... Żyli jak w muzeum.

Zakurzona kolekcja, która przypominała lepsze czasy, teraz po prostu gromadziła kurz.

Tim zabrał się za starą grecką wazę. Była wielka i czarna, miała chudą szyjkę i dwa wygięte uchwyty. Zdobił ją rysunek: na tle





w kolorze gliny widniały dwie czarne postacie: umięśniony mężczyzna, który walczył ze wściekłym bykiem. Byk był większy, ale wyglądało na to, że wygrywa człowiek.

– Wiesz co? – powiedział

Tim do tygrysa, przerywając sprzątanie. – Ten byk wygląda znajomo. To dziwne. Nie wydaje mi się, żebyśmy ostatnio spotkali jakiegoś byka. – Podrapał się po brązowych lokach i przyjrzał się dokładniej obrazkowi. Te kręcone rude włosy, ta umięśniona sylwetka, ta groźna twarz...

Tim podskoczył. Ależ tak! Ten byk wygląda jak Leo! Jest dokładnie tak samo wściekły

i równie głupi. Jeśli jego największy wróg miałby rogi, byłby bliźniaczo podobny do tej bestii.

– Chyba dlatego mówią na takich „byczki” – wymamrotał Tim. – Tak właśnie wyglądają.

Zastanawiał się, jak to możliwe, żeby człowiek pokonał takie zwierzę. Było dwa razy



większe od niego i składało się właściwie z samych mięśni. Ale mężczyzna wyglądał tak, jakby heroiczne wyczyny i przygody były dla niego normą. Z pewnością nie siedział w domu i nie zajmował się porządkami. I z pewnością ten byk nie mówił do niego per „Kopciuszek”.

Tim energicznie wytrzepał ścierkę. Wszyscy uważali, że przezwisko, które nadał mu Leo, jest zabawne. Wszyscy poza Timem.

Waza zachybotała się gwałtownie i niemal wywróciła. Ustawił ją ostrożnie i wtedy zauważył wyszczerbiony napis. Zapragnął go odszyfrować. Być może skrywał sekret tego mężczyzny? Być może odpowiedziałby mu, jak pokonać Leo.

– Pewnego dnia będę umiał odczytać te słowa. Powiem ci, co tam jest napisane. – Tim zwrócił się do tygrysięgo dywanu.

Tygrys patrzył przed siebie wzrokiem bez wyrazu.

– Hej, to nie takie proste! Nawet mama nie umie tego przeczytać. To napis po grecku. Zapisany w innym alfabecie.

Tygrys nie odpowiedział. Nie wierzył Timowi.

– Trochę umiem odczytać. – Tim schwycił wazę delikatnie, tak jak pokazywała mu mama, i przechylił ją, żeby lepiej widzieć. – To jest E, a to wygląda jak...

I wtedy zadzwonił telefon. Tim, zaskoczony, odskoczył do tyłu, podczas gdy jego palce wciąż ścisnęły uchwyty wazy...

BRZDĘK!